

# **ROLA METAFOR W „ELICIE BOLSZEWICKIEJ” I „NA CZERWONYM OLIMPIE” KONSTANTEGO SROKOWSKIEGO**

PAWEŁ PRZYBYTEK

Uniwersytet Jagielloński

## **ABSTRACT**

### **The role of metaphors in “The Bolshevik Elite” and “On The Red Olympus” by Konstanty Srokowski**

Konstanty Srokowski, was an eminent Polish publicist of interwar period. In his two works: “The Bolshevik Elite” and “On The Red Olympus” he characterized the process of formation of the ruling group in the USSR, its ideology, ruling techniques and profiles of Soviet’s prominent people. There were a lot of different metaphors in his publications, however in those two mentioned above preponderate the metonyms and periphrases which are very useful in depicting phenomena and people. His postwar journalistic writing is more objective and balanced than the previous anti-Russian one he practiced during the First World War (and even before the war), hence, there are less animalizations and hyperbolic metaphors. After 1918 Srokowski retreated from open political activity and this caused the mitigation in his writings. He did not have any reason to virulently attack the Soviet Union. He aimed at objective description of this country and its elites.

**Key words:** Konstanty Srokowski, metaphors, “The Bolshevik Elite”, “The Red Olympus”

## *O Konstantym Srokowskim*

Konstanty Srokowski jest obecnie mało znany. W historii zapisał się przede wszystkim jako działacz polityczny, a głównym obszarem jego aktywności zawodowej było dziennikarstwo. Parał się głównie publicystyką i robił na tyle dobrze, że zalicza się go do grona najlepszych publicystów okresu dwudziestolecia międzywojennego<sup>1</sup>. Można go nazwać „człowiekiem renesansu” przełomu XIX i XX wieku, gdyż wykazywał się znajomością filozofii, ekonomii, socjologii, historii, literatury, sztuki, a nawet medycyny. Biegłe władał kilkoma językami (Zimiński 1989, s. 97–98). Jednak był *de facto* samoukiem – nie ukończył żadnych studiów (Lechicki 1977, s. 74; 1966, s. 115; Zimiński 1989, s. 97). Nie jest nawet pewne, czy zdał maturę<sup>2</sup>. W swoim niedługim życiu (ur. 6 lutego 1878 – zm. 19 czerwca 1935) (Lechicki 1966, s. 115–116; Zięba 2002, s. 231, 235; Zimiński 1989, s. 97, 105<sup>3</sup>) opublikował aż 10 tys. tekstów (przeciętnie po około 150 wierszy każdy), a ponadto kilka większych prac i wiele broszur (Zimiński 1989, s. 105).

Zadebiutował jako literat tomem nowel: „Opovidannja” (L’viv 1899), napisanych w języku ukraińskim. Raz próbował sił jako dramaturg, pisząc dramat „Bohaterowie”. Nie dopuszczono go jednak do konkursu Wydziału Krajowego galicyjskiego na utwór dramatyczny, a cenzura lwowska nie zezwoliła na wystawienie go na scenie. Dopiero w następnym roku ukazał się drukiem w gazecie *Nasz Kraj* i w odbitce książkowej (Lwów 1906) (Lechicki 1977, s. 74; 1966, s. 115; Zięba 2002, s. 231; Zimiński 1989, s. 97, 99). Przeszedł jednak bez echa<sup>4</sup>. Zapewne to niepowodzenie zniechęciło Srokowskiego do ponawiania prób dramatopisarskich<sup>5</sup>.

W niepodległej Polsce Srokowski nie brał już czynniejszego udziału w polityce<sup>6</sup>. Jednak niemalże do ostatnich dni życia publikował artykuły<sup>7</sup>, robiąc to, w czym się najlepiej sprawdził.

<sup>1</sup> Spekulując na ten temat Andrzej Micewski wymienia wśród paru innych także jego nazwisko (Micewski 1969, s. 187). Zdolności publicystyczne i dziennikarskie Srokowskiego doceniają również: Rafał Habielski (Habielski 2009, s. 86); Jerzy Jarowiecki (Jarowiecki 2008, s. 79; tenże 2006, s. 51); Jerzy Myśliński (Myśliński 1976, s. 155; tenże 1970, s. 439); Andrzej Paczkowski (Paczkowski 1980, s. 60).

<sup>2</sup> Zwraca na to uwagę Andrzej A. Zięba (Zięba 2002, s. 231).

<sup>3</sup> Raz tylko Czesław Lechicki błędnie podaje, iż Srokowski zmarł 19 kwietnia 1935 r. (Lechicki 1977, s. 75).

<sup>4</sup> Przyznaje to: Lechicki (1966, s. 115).

<sup>5</sup> Aczkolwiek cenzorzy wysoko ocenili literacką wartość tego dramatu (Szydłowska 1995, s. 150).

<sup>6</sup> Inaczej przyczyny tego stanu rzeczy tłumaczył Zięba (Zięba 2002, s. 234), a inaczej sam Srokowski (Zbyszewski 2000, s. 208–210). Faktem jest jednak, że ugrupowanie polityczne, z którym związał się Srokowski – demokraci (liberałowie) galicyjscy – stracili wpływy polityczne w II RP.

<sup>7</sup> Ostatni jego artykuł to nekrolog: „Po zgonie Józefa Piłsudskiego”, który ukazał się w *Ilustrowanym Kurjerze Codziennym* (dalej: *IKC*) 15 maja 1935 roku (Srokowski 1935). Piszą o tym: Lechicki (1966, s. 116); Zięba (2002, s. 235), Zimiński (1989, s. 104).

*Rola języka polskiego w XIX w.*

Gdy w lutym 1899 r. Srokowski podejmował pracę w lwowskim *Słowie Polskim* (Lechicki 1977, s. 74; 1966, s. 115; Stoczewska 2013, s. 156 – 157; Zięba 2002, s. 231; Zimiński 1989, s. 98<sup>8</sup>), wiek XIX kończył się tylko formalnie, przyjmuje się, że jako epoka historyczna miał jeszcze trwać 15 albo i nawet 19 lat (Janicki 2008). Polacy – jak wiadomo, znajdowali się wtedy pod władzą zaborców.

Upadek państwa – pisze Bogdan Walczak – stanowił szok dla jego obywateli. [...] narodowi pozostała jedynie jego kultura i jej narzędzie – język. Toteż świadomość tego faktu nie opuszczała naszych przodków ani na chwilę, od pierwszych lat niewoli. [...] polszczyzna stała się najważniejszym czynnikiem i wyrazem świadomości narodowej (*z mową została się pamięć jestestwa naszego*<sup>9</sup>), scalającym naród i reprezentującym jego istnienie na zewnątrz (zob.: Walczak 1995, s. 188–189).

Istniał jednak jeszcze inny aspekt tego zagadnienia, na który zwraca uwagę Elżbieta Umińska-Tytoń:

Wydaje się [...], że w XIX w. język pełnił ważną funkcję prestiżową. Sposób mówienia, dobór słów i innych środków językowych charakteryzowały człowieka jako eleganckiego arystokratę, światłego inteligenta, przywiązanego do rodzimej tradycji szlachecka (Umińska-Tytoń 2011, s. 251)<sup>10</sup>.

Srokowski pochodził z rodziny ziemiańskiej, która straciwszy majątek, wtopiła się w inteligencję (Zimiński 1989, s. 97), uformowaną w tym stuleciu (Umińska-Tytoń 2011, s. 11). Trwająca wtedy epoka Młodej Polski ukształtowała go pod względem intelektualnym i estetycznym (Zięba 2002, s. 235). Żył i działał na terenie zaboru austriackiego.

Dwa ostatnie dziesięciolecia XIX stulecia to czas tworzenia się na ziemiach polskich partii masowych (Chmaj 2001, s. 28). Ich rozwój w Galicji wiązał się z rozwojem dziennikarstwa. Partie pragnęły mieć własne pisma, które byłyby ich organami lub na które partie te miałyby silny wpływ, aby za ich pomocą uprawiać propagandę i popularyzować swoje ideologie. Powstawały nowe pisma bądź już istniejące dostawały się pod kontrolę jakiegoś środowiska politycznego (Zimiński 1989, s. 98)<sup>11</sup>. Proces ten trwał także po 1918 roku. Doszło w końcu do tego, że –

<sup>8</sup> Ten ostatni autor sylwetki Srokowskiego twierdzi, iż przelotnie pisał on i drukował już wcześniej, w wieku 18 lat (Zimiński 1989, s. 104).

<sup>9</sup> Słowa Juliana U. Niemcewicza.

<sup>10</sup> Jeszcze przed rozbiorami Polacy ponoć byli w opinii obcych narodem szczególnie „uzdolnionym do wymowy” (Korolko 1990, s. 21).

<sup>11</sup> Innym ważnym powodem było zniesienie konieczności wnoszenia kaucji jako warunku założenia pisma, co wydatnie zwiększyło liczbę osób mogących czynnie zajmować się dziennikarstwem politycznym (Zimiński 1989, s. 98). Specyficzną kwestią w państwie austriackim pozostawała sprawa cenzury. Konstytucja z 1867 r. zakazywała prewencyjnej cenzury prasy, sankcjonowała natomiast cenzurę represyjną, istniejącą od czasu wydania ustawy prasowej w 1862 r. Gdy jednak nowe ruchy polityczne za główny cel swego działania uznały konfrontację z państwem i legitymizującymi go strukturami społecznymi, krytyka władzy stała się powszechną praktyką prasy socjalistycznej, wolnomyślicielskiej, nacjonalistycznej i antysemickiej. Reakcją była intensywna i regularna cenzura

jak stwierdził Czesław Brzoza, badając krakowską prasę międzywojenną – w zasadzie każde pismo w tym okresie propagowało jakieś treści polityczne (Brzoza 1990, s. 5–6). Srokowski zatem niecałkowicie zerwał z polityką w niepodległej Polsce, skoro nieprzerwanie, aż do śmierci kolejno pracował w redakcjach dwóch krakowskich dzienników: *Nowej Reformy* (do 1928 r.) i *Ilustrowanego Kuryera Codziennego*, zajmując się głównie publicystyką, a od czasów rozpoczęcia pracy w *IKC* – problematyką międzynarodową. Większe rozprawy ogłaszał w *Przeglądzie Wszechpolskim* (Zięba 2002, s. 234–235).

Srokowskiemu więc poniekąd sprawne posługiwanie się językiem było pisane z racji epoki w której się wychował, pochodzenia społecznego i zajęć które wykonywał: polityki, a zwłaszcza publicystyki. Wszak trudno sobie wyobrazić, aby brał się on za te rodzaje aktywności zawodowej, nie nabywając wprawy w pisaniu.

Tematem tego artykułu będą metafory w jego publicystyce. O roli tego językowego środka stylistycznego nieprecyzyjna ale jakże doniosła opinia mówi iż „jest nie tylko artystycznym środkiem wyrazu, ale również sposobem nadawania sensu rzeczywistości” (Kowalski 2002, s. 45).

Inna, już konkretniejsza twierdzi: „Metafora jest środkiem wyrazu używanym powszechnie, we wszystkich odmianach dyskursu. Przenośne użycia słów nieustannie modyfikują sposoby i zasięg komunikacji, dając możliwość wyrażania nieograniczonej wielości sensów za pomocą ograniczonego zasobu znaków językowych i poszerzając równocześnie horyzont poznawczy człowieka” (Dobrzyńska 2010, s. 267).

Ramy objętościowe tego artykułu zmuszają mnie do skupienia się na dwóch wymienionych w tytule publikacjach Srokowskiego, które łączy wspólna tematyka.

### *Metafory w polityce*

Można powiedzieć, że okres międzywojnia to era dominacji w życiu politycznym dwóch rywalizujących ze sobą wybitnych polityków: Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego. Skoro politycy powinni się dobrze wysławiać, to cóż dopiero prawdziwi mężowie stanu. Piłsudski znany jest ze swojego, jakże wzniosłego, aforyzmu: *Być zwyciężonym i nie ulec – to zwycięstwo, zwyciężyć i spocząć na laurach – to klęska*. Układał nawet wierszyki, jak ten po odbytych negocjacjach w Nieświeżu (Malinowski 2001, s. 205, 229):

*To nie sztuka zabić kruka,  
Ani w głowę trafić sowę,  
Ale sztuka całkiem świeża,  
Trafić z Bezdán do Nieświeża.*

---

prasy od końca XIX w. Prokuratura nie interpretowała prawa do dozwolonej krytyki władzy rozszerzająco, zgodnie z wymaganiami konstytucji gwarantującej każdemu wolność słowa i prasy, tylko powróciła do koncesjonowania słowa pisanego na wzór praktyk z okresu absolutyzmu (Dziedzic 2012, s. 129 oraz 131–132).

Potrafił jednak też wyrażać się ostro. Angażując się w sprawę Czechowicza<sup>12</sup> posłów nazwał *złośliwemi malpami*<sup>13</sup>, tworzącymi *fajdanitis poslinis* (Piłsudski 1929, s. 2)<sup>14</sup>. Na konferencji byłych premierów w marcu 1934 r., nawiązując do niebezpiecznego położenia geopolitycznego Polski, znajdującej się pomiędzy hitlerowskimi Niemcami a stalinowską Rosją, wypowiedział się nie tylko wulgarnie, ale nawet w sposób, który dziś uznany zostałby za rasistowski: *Wykorzystywali to zagrożenie Polski wszyscy, nie wyłączając (mówiąc żartem) nawet Murzynów. Ze strony Polaków znachodzono tylko jeden na to sposób: włożenie do dupy wszystkim, nawet Murzynom, i być w tych dupach obsrywanym* (Nowak 2006, s. 22)<sup>15</sup>.

Dmowski znany jest z tego, iż dumnie i patriotycznie napisał o sobie: *Jestem Polakiem – więc mam obowiązki polskie: są one tym większe i tym silniej się do nich poczuwam, im wyższy przedstawiam typ człowieka* (Dmowski 1994, s. 20). Jednak już o kobietach potrafił się wyrażać złośliwie i cynicznie, ale i równocześnie dowcipnie: *Znam tylko dwa rodzaje kobiet: te, które nie wiedzą – to niewiasty, i te, które wszystko wiedzą – to wiedźmy* (Wapiński 1979, s. 75). O Piłsudskim obraźliwie napisał: *Otrzymałszy posadę boga od jolopów, którzy go otaczają, usiłuje być większym, niż go Pan Bóg stworzył, robi pozory siły wielkiej, poza którymi ukrywa się słabość itd. Robi czasem na mnie wrażenie wołu, któremu wydaje się, że jest bykiem, i wdrapuje się na krowę...* (Nowak 2006, 11)<sup>16</sup>. Ostatnimi słowami wypowiedzianymi przez niego przed śmiercią miały być: *psiakr... już mnie nie rozumieją* (Micewski 1971, s. 401).

Oceniając rolę metafor w języku polityki i publicystyki, Robert Burzyński stwierdził:

Sprawność w posługiwaniu się metaforami to wskaźnik kompetencji polityka jako twórcy, przekaźnika i manipulatora, dobrze rozumiejącego przeciętnego wyborcę jako człowieka skłonного raczej do odbierania treści łatwych, prostych i obrazowych, niż zawiłych wywodów (Burzyński 2013, s. 7).

<sup>12</sup> Sprawa ta dotyczyła przekroczeń budżetowych ministra skarbu, Gabriela Czechowicza, który wydał osiem milionów złotych na cele wyborcze BBWR bez zgody izby ustawodawczej. Sejm pociągnął go do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu w 1928 r. Jeden z oskarżycieli, socjalista Herman Lieberman, miał odwagę obarczyć Piłsudskiego główną odpowiedzialnością za te nadużycia. Trybunał Stanu nie chciał jednak karać Czechowicza, który nie działał z własnej woli, lecz wykonywał jedynie polecenia Piłsudskiego. Równocześnie obawiał się też frontального starcia opozycji z marszałkiem (Tomicki 1986, s. 172–173).

<sup>13</sup> W cytatach zachowano oryginalną ortografię.

<sup>14</sup> Piłsudski atakował wtedy również konkretnych posłów. Herman Lieberman to dla niego: *główny tenor w tej smrodliwej operetce*, a Jan Woźnicki to *ciężki na umyśle – ludożerca* (Piłsudski 1929, s. 2).

<sup>15</sup> Inną wersję tej wypowiedzi podaje Ludwik Malinowski (Malinowski 2001, s. 233), jednak jest to zapewne jakaś pomyłka, bo wtedy wypowiedź Piłsudskiego byłaby o wiele mniej jasna i zrozumiała.

<sup>16</sup> Relacje obydwu tych wybitnych ludzi, a zwłaszcza jak postrzegał Piłsudskiego Dmowski, przedstawia Stanisław Jedynek (Jedynek 1988, s. 29–39), opierając się głównie na ich oryginalnych pismach, wypowiedziach i listach, w których również nie mogło się obyć bez przenośni. Na ten temat także Roman Wapiński (Wapiński 2001, s. 54–71).

Myśl ta z pewnością trafna jest także w odniesieniu do dwudziestolecia międzywojennego. Nic więc dziwnego, iż w powyższych wypowiedziach Piłsudskiego i Dmowskiego tak dużą rolę odgrywają metafory. Na przykład *Bezdany* i *Nieśwież* mogą symbolizować ewolucję ideologiczną Piłsudskiego, od socjalistycznego bojowca napadającego na pociąg w Bezdanach<sup>17</sup>, do polityka układającego się z ziemianami w Nieświeżu<sup>18</sup>. Można też słowa *Trafić z Bezdan do Nieświeża* zrozumieć jako próbę zobrazowania przez Piłsudskiego swego awansu społecznego: od bojowca dokonującego akcji ekspropriacyjnych, do dyktatora II Rzeczypospolitej.

### *Metafory w publicystyce Srokowskiego przed 1927 r.*

Srokowski stosował oczywiście przenośnie w swoich publikacjach jeszcze przed 1918 r. – świadczą o tym już metonimiczne tytuły dwóch jego większych publikacji. Otóż cykl swoich reportaży z wycieczki po Finlandii, zamieszczonych w *Gazecie Lwowskiej*, wydał osobno pt. „W kraju jezior i wodospadów” (Lwów 1904), a z kolei opublikowany w tym samym roku inny zbiór reportaży opisujący jego wrażenia z Petersburga zatytułował: „W stolicy białego cara” (Lwów 1904) (Lechicki 1977, s. 74 i 1966, s. 115; Zięba 2002, s. 231; Zimiński 1989, s. 98–101). W trakcie kryzysu bałkańskiego, przewidując rychły wybuch konfliktu między Austro-Węgrami a Rosją, ogłosił artykuł wstępny w *Nowej Reformie*, pod tytułem: „Anioł Pokoju chodzi po drucie między Wiedniem a Petersburgiem” (Zięba 2002, s. 232).

Wydane w niepodległej Polsce cztery publikacje książkowe dotyczyły trzech nurtów tematycznych<sup>19</sup>.

Wydany w 1923 r. „N. K. N. Zarys historii Naczelnego Komitetu Narodowego” sięgał wstecz, przedstawiając pierwszy rok działalności tej instytucji (1914–1915) (Lechicki 1977, s. 74 i 1966, s. 115; Zięba 2002, s. 234). Styl całych partii tej cennej pracy Srokowski ubarwiał licznymi, błyskotliwymi metaforami. Warto tutaj przytoczyć fragment o Dmowskim.

Przywódca narodowej demokracji, zdolny i energiczny Roman Dmowski, szybko otrząsa z sandalów suchy i bezpłodny pył konspiracyjnych ścieżek swojej wczorajszej, nieco studenckiej polityki, która jeszcze przed dwoma laty zupełnie niepotrzebnie ploszyła sen z powiek p. Piltzowi, kiedy to jako „Scriptor” wyrażał te

<sup>17</sup> Przebieg tej akcji relacjonują m.in.: Andrzej Garlicki (Garlicki 1998, s. 125–130), Wacław Jędrzejewicz (Jędrzejewicz 1996, s. 33–34), Włodzimierz Suleja (Suleja 2004, s. 93–95), Richard M. Watt (Watt 2007, s. 33–35).

<sup>18</sup> Garlicki twierdzi, że Piłsudski jeszcze długo przed I wojną światową porzucił idee socjalistyczne (Garlicki 1998, s. 180).

<sup>19</sup> W jego biogramach pojawia się informacja, że opublikował również w 1919 r. „Niech się spełni sprawiedliwość. Szkic socjalny o nowym ustroju narodów” (zob.: Lechicki 1977, s. 75; tenże 1966, s. 116; Zięba 2002, s. 234). Taka publikacja w tym roku rzeczywiście wyszła, ale jej autorem był Karol Srokowski, więc to zapewne pomyłka.

swoje obawy w mozołnie z wycinków z prasy narodowo-demokratycznej kleconych książkach, n.p. „Nasze stronnictwa skrajne”. Romantyczny konspirator, który jeszcze w czasie wojny japońskiej jeździ do kraju wschodzącego słońca i kwitnących wiśni szukać oparcia dla planowanego powstania, odkrywa w sobie zmysł i siłę polityka w pełnym słowa znaczeniu realnego (Srokowski 1923, s. 5)<sup>20</sup>.

Natomiast rozłąmy w jego środowisku politycznym opisał w następujący sposób:

Opozycja przeciw takiej polityce narodowej demokracji grzmi wszystkimi trąbami. Ale rozgłos tych trąb nie stoi w żadnym stosunku do rzeczywistej siły trąbiących. Mury Jerychonu narodowo-demokratycznego stoją nadal niewzruszone. Wprowadzie jedna secesja za drugą odłupują się od macierzystego pnia narodowej demokracji. Niemniej jednak drzewo tej partji stroi się nadal bujną zielenią życia, ponieważ to, co traci w odpadających konarach czy gałązkach ideologicznych, to odzyskuje w korzeniach, które coraz głębiej i szerzej zapuszcza w mięsz społeczeństwa, karmiąc się żywym sokiem jego interesów materialnych (zob.: Srokowski 1923, s. 8).

Fragment skupiający się na wybuchu I wojny światowej miejscami przypomina wręcz poemat prozą:

Lawina ruszyła ze szczytów. Nie było wątpliwości – wojna europejska wybuchła. Nadeszła przepowiadana przez wieszczów polskich godzina zwarcia się w krwawym boju trzech potęg rozbiorowych. Między Berlinem i Wiedniem a Petersburgiem pękła wspólnota dokonanych na Polsce rozbiorów, urwał się ten drut bismarckowski, który dotąd tak beznadziejnie dławił polską przedewszystkiem szyję. Przepaść, której tak bardzo bał się Kanclerz Żelazny, rozwarła się między Niemcami a Rosją. A w głąb tej przepaści, w której zaszumieć miały niebawem strumienie krwi, wpatrzyły się oczy polskie. Wszyscy czuli i rozumieli, że przepaść ta, rozwarłszy się, odsłoniła trumnę rozdarłej Polski. Wszyscy czekali, kto pierwszy pochyli się nad nią, aby podnieść jej wieko. W Galicji powszechnem stało się przekonanie, że zarówno najwyższy interes polityczny w tej wojnie, jak półwiekowa tradycja polityki Wiednia wobec Polaków nie pozwoli Austrii dać się w tym względzie nikomu wyprzedzić, ani w myśli, ani w czynie. W całym tym zgiełku nieznanym, nieprzeczuwanym i nierozumianym wypadków trzymano się instynktownie prostych linii elementarnej logiki, wyobrażając sobie, że to nie wybuch straszliwy żywiołów, ale jakaś gra Gigantów, jakichś szachistów genialnych, gra zdawna przygotowana, obmyślana troskliwie i nieskończenie głęboko, której poszczególne

<sup>20</sup> Określiłem tę publikację Srokowskiego (Srokowski 1923) jako „cenną” z tego względu, iż bardzo często jest ona cytowana w pracach o historii Polaków w czasie I wojny światowej, więc bywa przydatna. Nie powinno to dziwić, bo utworzenie Naczelnego Komitetu Narodowego było bardzo ważnym posunięciem Polaków orientujących się na Austrię. Srokowski dobrze się orientował w jego działalności, wszak pełnił funkcję sekretarza generalnego NKN. Jednak powyższą informację (zresztą niedotyczącą I wojny światowej), iż Dmowski udał się do Japonii (Srokowski określił ją utartymi konstrukcjami peryfrastycznymi często używanymi jako określenia tego kraju) w 1904 r. po to, aby uzyskać poparcie dla planowanego powstania antyrosyjskiego, należy uznać za absurd. Powszechnie uważa się że Dmowski pojechał do Japonii właśnie po to, aby odwieść ją od niesienia pomocy dla polskiego powstania, a w odwrotnym kierunku działał jego arcyrywal Piłsudski, chcący przekonać Japończyków do jego wsparcia. Co ciekawe, Ryszard Świątek podważa nawet to, bo twierdzi, że w rzeczywistości nawet Piłsudski wcale nie myślał wtedy o żadnej insurekcji, lecz tylko Japończykom marzyło się wzniecenie powstania na terenie całej Rosji (Świątek 1998, s. 36).

części będą wiązały się z sobą jasno, przejrzysto i na oczach przed wszystkimi. Dzisiaj wygląda to zapewne jak nieprawdopodobna naiwność. Ale wówczas myślano inaczej. Wówczas nie wiadano, że jeszcze nie było wojny tak długo i tak starannie przygotowywanej i w rezultacie tak mało przygotowanej, jak właśnie ta, która przez piekło cierpień najstraszniejszych nasze pokolenie z oczyma zawiązanymi pędziła (Srokowski 1923, s. 72–73).

Całkiem inny charakter miała „Sprawa narodowościowa na Kresach Wschodnich” (drugi nurt tematyczny), która ukazała się w następnym roku, najpierw w *Przeglądzie Współczesnym* (nr 22 z 1924), a później jako osobna broszura. Zaczęło się od tego, że Srokowski na polecenie premiera Sikorskiego w marcu i kwietniu 1923 r. odbył inspekcję służbową po województwach wschodnich, aby zaznajomić się z sytuacją mniejszości białoruskiej i ukraińskiej i napisać raport na temat ich położenia. Jednak rząd Sikorskiego nie mógł wykorzystać jego wskazówek, bo rychło upadł, ale zebrany materiał posłużył Srokowskiemu do napisania tej pracy (Zięba 2002, s. 234)<sup>21</sup>. Zwięzłe napisana, pełna danych statystycznych, nie zawiera zbyt wielu metafor. Jednak dobrze o przydatności tego środka stylistycznego świadczy to, że nawet w pracy o charakterze raportu Srokowski nie unikał go całkowicie. Już w przedmowie, tłumacząc, czym się kierował przy pisaniu, w gorzkich słowach stwierdza:

Obraz ten zapewne nie rozraduje niczyich oczu, jakkolwiek przystępując do tej publikacji, uwzględniałem w najszerzej mierze wszelkie możliwe drażliwości. Sądzę jednak, że ten zbiorowy suweren, którym w republice demokratycznej jest opinia publiczna, powinien od czasu do czasu znajdować na swym codziennym stole także odrobinę... czystej prawdy. Bez niej bowiem suweren ten, karmiony systematycznie tylko pianką reklamy i szumowinami wzajemnych oskarżeń partyjnych, gotów utracić ostatek swoich wątpliwych zresztą zdolności do wykonywania wielkiego i ciężkiego obowiązku rządzenia (Srokowski 1924, s. 3).

Podobnie, bo najpierw w *Przeglądzie Współczesnym* (nr 59–61 z 1927) i jeszcze w tym samym roku jako odrębna pozycja, ukazało się studium socjologiczne pt. „Elita bolszewicka” – reprezentujące trzeci nurt tematyczny. Srokowski, na podstawie teorii zmienności elit Vilfredo Pareto, scharakteryzował tu proces powstawania w ZSRR elity rządzącej, kształtowania się jej ideologii i technik rządzenia (Zięba 2002, s. 235). Podczas gdy w „Sprawie narodowościowej” o ZSRR wspominał tylko przy okazji (bo państwo to podsycalo nielojalność mniejszości białoruskiej i ukraińskiej wobec państwa polskiego<sup>22</sup>), to teraz skupił się tylko na nim.

Rozwinięcie „Elity bolszewickiej” stanowił zbiór sylwetek prominentów sowieckich ogłoszony na łamach *Wieku Nowego* w 1933 r. pt. „Na czerwonym Olimpie” (Zięba 2002, s. 235), wydany osobno w następnym roku.

<sup>21</sup> Na ten temat pisali również: Mirosława Papierzyńska-Turek (1979, s. 173); Barbara Stoczevska (2009, s. 232); Adam A. Urbanowicz (2011, s. 138); a także sam Konstanty Srokowski (1924, s. 3–4).

<sup>22</sup> Walkę z tym zagrożeniem przedstawia Andrzej Peplowski (Peplowski 1996).



*Metafory w „Elicie bolszewickiej”*

Srokowski w „Elicie bolszewickiej” przekonywał, iż *horda ludzka* przeistacza się w *skupienie społeczno-polityczne*, poprzez wyłonienie przywódcy. Później jednak udział we władzy miał się rozszerzać od jednostki do grupy, tworząc demokrację, by znów w ramach procesu odwrotnego ograniczać się do coraz węższej grupy osób. Wreszcie miało wrócić jedynowładztwo w postaci dyktatury. Do zobrazowania tego procesu Srokowskiemu posłużyły aż dwie metafory: odwracanej klepsydry oraz – mniej zrozumiała dla przeciętnego czytelnika – linii eliptycznej. Srokowski objaśniał, że chodzi mu o to, iż jedna parabola tejże elipsy miała bieć od prymitywnego jedynowładztwa do demokracji, natomiast druga od demokracji z powrotem do jedynowładztwa, czyli dyktatury. Podał też bez tłumaczenia oryginalną metaforę Pareto służącą mu do zobrazowania opisywanego zjawiska – *la circulation des élites* (Srokowski 1927, s. 7 oraz 9–10), czyli cyrkulacja elit.

Z kolei w walkach klasowych (partyjnych), w trakcie których jedna mniejszość zastępowała drugą w rządach sprawowanych nad masami, widział, za socjologiem Robertem Michelsem, dwie grupy tancerzy, *które w kontredansie wykonują swoje chassé croisé*. Zacytował też jego słowa, iż *nowoczesna partia jest organizacją bojową*. Zgadając się z tym metaforycznym porównaniem dodał, że przywódców partyjnych uważa się za *wodzów*, a oni sami posługują się pojęciami i wyrażeniami z zakresu wojskowości (Srokowski 1927, s. 10 i 14–15). Sam natomiast w celu zobrazowania opisywanych procesów bardzo chętnie posiłkował się słownictwem technicznym, fizycznym i chemicznym. Do skonstruowania metafor posłużyły mu m.in. takie słowa, jak: *produkt, ciśnienie, rozpad, forma, energia potencjalna i kinetyczna, wiatraki, zużywanie, optimum biologiczne, siła dynamiczna, ruch, surowy materiał* (Srokowski 1927, s. 11–14).

W swojej charakterystyce rosyjskiej partii komunistycznej Srokowski napisał również, co sądzi o naturze upadłego caratu (*Straszliwe ciśnienie absolutyzmu carskiego druzgotało moralnie dziesiątki tysięcy organizacji psychicznych słabszych, ale tem bardziej wzmacniało i hartowało organizacje takie z natury silne* (Srokowski 1927, s. 19)), wzmacniając swoje, wcale już przecież nie wolne od metafor, przemyslenie cytatem z Puszkina, będącym metaforycznym zobrazowaniem tego, co wcześniej napisał – *ciężki młot druzgoce szkło, ale wykuwa stal* (jak wyżej).

Odnosząc się do ateizmu bolszewików, Srokowski utrzymywał, iż nie jest wcale tak, że Bóg dla nich nie istnieje, bo jest nim dla nich inny bóg, którego on nazywa *bogiem negatywnym*. Było to dla niego przeciwstawienie *wiary negatywnej – wierze pozytywnej* (Srokowski 1927, s. 57)<sup>23</sup>. Tłumaczył, że autorytet Lenina

<sup>23</sup> Srokowski twierdził, że takie postępowanie bolszewików ma niewiele wspólnego z rozumem, bo rozum, zgodnie ze swoją naturą, mógłby traktować przedmioty obu tych wiar tylko jako dwie przeciwstawne hipotezy (Srokowski 1927, s. 57). Starał się więc tutaj zachować dystans do tej kwestii, choć sam przecież przez całe życie deklarował się jako ateista (Zimiński 1989, s. 97).

proceedzi do tworzenia się nowego kultu – jego osoby. Dlatego sami bolszewicy, chcąc temu zapobiec, starają się umniejszyć jego rolę, wykorzystując w tym celu specyficzne określenia, twierdząc, iż mimo wszystkich swoich zasług Lenin był jednak tylko *jednym kółkiem*, czy też *wielkim kołem w maszynie historii* (Srokowski 1927, s. 57)<sup>24</sup>.

W celu zobrazowania, czym dla Lenina miała być partia bolszewicka, Srokowski nie szczędził metafor:

Według nauki Lenina partja komunistyczna jest awangardą bojową proletariatu w okresie przygotowania i przeprowadzania rewolucji socjalnej. [...] Partja jest czemś więcej, niż zżyta z sobą i kochająca się rodzina, więcej nawet niż oddział dobrze wydyscyplinowanego wojska. Partja jest zakonem, którego każdy członek przejęty jest identyczną wiarą, wiedzą i wolą tak w zakresie celów jak środków naznaczonego działania (Srokowski 1927, s. 69 i 71).

Metafora zakonu pojawia się również w zacytowanej wypowiedzi Lwa Trockiego, dumnie mówiącego o zainteresowaniu bolszewików *kastą samurajów, którzy w imię kolektywnej narodowej całości nie zatrzymali się nawet przed śmiercią*, a następnie stwierdzającego: *w osobie naszych komisarzy i przodujących bojowników posiadliśmy nowy komunistyczny zakon, który bez kastowych przywilejów umie umierać za sprawę klasy robotniczej* (Srokowski 1927, s. 109–110). Inny zacytowany tutaj działacz komunistyczny – Grigorij Zinowjew – również nie rezygnował z przenośni, pisząc o partii, do której należał: *partja jest duszą wszystkiego* (Srokowski 1927, s. 95)<sup>25</sup>.

Znamienne jest to, że Srokowski podzielał myśli o słuszności porównywania elity rządzącej w ZSRR do zakonu, skoro pisał, iż trzeba *mieć stale na uwadze, że Rosją rządzi wielki świecki zakon mieczowy* (Srokowski 1927, s. 47). Nie przytaczał więc wypowiedzi sowieckich przywódców zawierających takie stwierdzenia po to, aby je skrytykować lub wykpić.

„W stosunku do ludności niepartyjnej” – pisze Srokowski – „komuniści nie posiadają żadnych przywilejów, ani korzyści, z wyjątkiem oczywiście tych, które wynikają z samego faktu, że należą oni do zamkniętej i zwartej organizacji rządzącej. Historje o przepychu i zbytku, którym się komuniści rzekomo otaczają, są bezwzględnie nieprawdziwe” (Srokowski 1927, s. 86).

Zważywszy o jak totalitarnym systemie pisał Srokowski, jego powyższe słowa, podkreślające skromność komunistów, mogą nieco szokować. Aby zobrazować doniosłą rolę rewolucji październikowej, porównywał ją do *granatu o niebywalej sile wybuchowej, włożonego do lufy odpowiednio skonstruowanej armaty, którą ogniomistrz historii wymierzył na pewien jasno zarysowany cel* (Srokowski 1927, s. 24). Wręcz podziwiał elity bolszewickie, ich przedstawiciele byli dla

<sup>24</sup> Co ciekawe, Srokowski utrzymywał, że takie głosy słabły (Srokowski 1927, s. 57).

<sup>25</sup> Buńczuczne słowa Zinowjewa Srokowski wykorzystał przy objaśnianiu, jak jego zdaniem bolszewicy uzasadniają swoje prawa do rządzenia. Po prostu mieli się oni uważać za „politycznie mądrzejszych niż wszyscy inni. [...] Stąd płynie ich poczucie wyższości nad wszystkimi innymi” – tłumaczy Srokowski (1927, s. 95).

niego jednostkami wyjątkowo silnymi, uodpornionymi, zdolnymi do intensywnej koncentracji wewnętrznej. *Jednym słowem są to zawsze te same drożdże, na których z ciasta ludzkiego wypieka historia swoje kołaczki...* – stwierdzał metaforycznie (Srokowski 1927, s. 36). Stąd poniekąd z ulgą czyta się metafory zawarte we wnioskach jego pracy, którymi udowadnia, że potrafi być wobec bolszewików również krytyczny:

Tak więc, gdy w tym połogu historii, którym była Wielka Rewolucja we Francji, przyszedł na zdumiony stary świat noworodek już całkiem gotowy, z wszystkimi wykształconymi organami, klasa społeczna ilościowo i jakościowo dojrzała do objęcia władzy, to drugi połóg historii, odbyty w Rosji, dał w rezultacie niedokształconego embrjona, którego rozwój w łonie macierzy został nagle przez wstrząśnienie wielkiej katastrofy wojennej przerwany. Gdy rewolucja francuska była fizjologicznie prawidłowym aktem narodzin, to rosyjska jest raczej gigantycznym... poronieniem (Srokowski 1927, s. 112).

Animizacja i personifikacja to bardzo popularne odmiany przenośni. Pierwsza z nich polega na nadawaniu zjawiskom i przedmiotom nieożywionym właściwości istot żywych, druga natomiast – na nadawaniu zarówno zjawiskom i przedmiotom nieożywionym, jak i istotom nieludzkim – właściwości ludzkich. Dziennikarze chętnie posługują się takimi tropami, ponieważ dynamizują one wypowiedź, a do tego mają wielką moc przekonywania, gdyż silnie przemawiają do doświadczeń większości ludzi. Zwłaszcza dzięki personifikacjom można w kategoriach ludzkich<sup>26</sup> wyjaśniać różne pojęcia i zjawiska z życia społeczno-politycznego. Dziwne więc byłoby, aby nie wykorzystał ich Srokowski. Powyższy cytat jest właśnie przykładem takiej rozbudowanej metafory personifikującej.

Również w konkluzji pracy Srokowskiego nie zabrakło poetyzmów. Autor konstatuje, że *eksperyment bolszewicki*, mogący się wydawać *rosyjskim wydaniem komuny paryskiej*, nie skończył się równie szybko jak ona, bo trwa już 10 lat.

Pięcioramienna czerwona gwiazda – pisze – płonie nad całym wschodem jako symbol zagadki, która każdego rozumnego i myślącego człowieka musi niepokoić tem bardziej, im dłużej pozostaje nierozwiązana. [...] Zagadka pozostaje nierozwiązana. Ognisty znak pytania, który płonie nad wschodem, nie gaśnie, lecz raczej rozjaśnia się coraz bardziej. Nie mam żadnych złudzeń, jakobym przez niniejszy szkic – nawet gdyby on był bez porównania mniej pobieżny i dorywczy – przyczynił się w najmniejszej chociażby mierze do rozwiązania tej zagadki (Srokowski 1927, s. 120–121)<sup>27</sup>.

<sup>26</sup> Wnioski takie wysuwa Irena Kamińska-Szmaj (1994, s. 79). Jeśli chodzi o zabiegi polegające na przenoszeniu nazw pomiędzy istotami ożywionymi, a przedmiotami nieożywionymi itd., to wśród teoretyków retoryki stanowią one najczęstsze kryterium podziału metafor. Wyróżniane są cztery grupy metafor: przenoszące nazwy z istot ożywionych na inne istoty ożywione, z rzeczy nieożywionych na inne rzeczy nieożywione, z istot ożywionych na rzeczy nieożywione, oraz z rzeczy nieożywionych na istoty żywe (Korolko 1990, s. 103).

<sup>27</sup> Podobnych metaforycznych sformułowań Srokowski użył, wypowiadając się na temat komunistycznej Rosji, najwidoczniej już w 1920 r., gdy anonimowo pisał – nie będąc pewnym przyszłości – iż „ognisko rewolucji socjalnej, płonące dzisiaj w Rosji, nie zagaśnie, albo zagaśnie” (Srokowski

Oczywiście przy takim postawieniu sprawy nasuwa się pytanie: co w takim razie dała jego praca? Odpowiadając na nie, Srokowski również posłużył się metaforą. Ową zagadkę porównał do równania, warunkiem trafnego rozwiązania którego jest prawidłowe ułożenie. I właśnie takie zadanie, lepiej lub gorzej, miała spełniać jego praca (Srokowski 1927, s. 121). Srokowski miał zapewne na myśli, iż jego praca segreguje i podaje niezbędne dane, dla „ułożenia takiego równania”.

### *Metaforyka „Na czerwonym Olimpie”*

Owym *czerwonym Olimpem* jest oczywiście moskiewski Kreml. Srokowski sowieckich przywódców nazywa najczęściej *olimpijczykami* (Srokowski 1934, s. 27, 29–32, 44 itd.), za pierwszym razem używając rozszerzonej wersji tej metonimii: *olimpijczycy czerwoni* (Srokowski 1934, s. 20). Pojawiły się też także inne określenia: *paladynowie* (Srokowski 1934, s. 34 i 91), *władcy Kremla* (Srokowski 1934, s. 39), *wodzowie bolszewicy* (Srokowski 1934, s. 33), *dygnitarze kremlinścy* (Srokowski 1934, s. 40). Jak widzimy, stopień zmetaforyzowania tych określeń, a w efekcie – oryginalności, jest zróżnicowany.

Chętnie używając metafory *olimpijczycy*, Srokowski, ironicznie ją spuentował: „Olimpijczycy bowiem moskiewscy zachowali ze swoimi imiennikami w starożytnej Grecji to wspólne, że w gruncie rzeczy pozostali ludźmi. I jakkolwiek każdy z nich włada jakimiś tam piorunami i sprawuje jakąś straszliwą władzę, to jednak każdy z nich jest i pozostaje tylko człowiekiem ze wszystkimi małymi słabościami ludzkimi” (Srokowski 1934, s. 1).

Skoro jednak pojawia się *Olimp* i *olimpijczycy*, to nie powinno dziwić, że są też *obole* (Srokowski 1934, s. 32), a tym bardziej *Zeus*. Jest nim oczywiście Stalin. Srokowski rozdział o jego młodości zatytułował: *Kiedy Zeus był jeszcze rozbójnikiem* (Srokowski 1934, s. 58), a Stalina dyktatora: *Zeus już z piorunami w ręku* (Srokowski 1934, s. 66).

Stalin ponuro zapisał się w dziejach, lecz w publikacji Srokowskiego widać odrobinę podziwu (mowa o brawurowej działalności rewolucyjnej, rzekomej niebywalej odporności na ból) i współczucia (ze względu na smutne dzieciństwo)<sup>28</sup>.

Srokowski jednak nie próbuje mamici czytelnika, iż Stalin jest łagodnym człowiekiem, a pomocne są mu w tym metafory:

Władca czerwonego Olimpu ani na chwilę nie może wypuścić z rąk więzki swoich piorunów, zawsze gotowych do rażenia niemi wrogów, nie tyle swoich własnych, ile systemu i idei, które w duszę zbiorową ogromnego narodu wbija błyskawicami swojej zaiste stalowej woli i żądzy władzy (Srokowski 1934, s. 72).

1920, s. 1). Jak widzimy, po 7 latach wciąż trudno mu było przewidzieć przyszłość, choć już bardziej wierzył w możliwość trwałości tego tworu państwowego.

<sup>28</sup> Z pewnością Srokowski przedstawia go jako postać niezwykłą – *zagadkę psychologiczną* (Srokowski 1934, s. 64).

Opisując jego predyspozycje, Srokowski nie szczędzi przenośnych określeń, będących peryfrastycznymi konstrukcjami tworzonymi z użyciem słownictwa technicznego:

Gdy Lenin był niesłychanie precyzyjną maszyną do produkowania myśli rewolucyjnych, to Stalin jest potężnym motorem do ich wykonywania, opracowując je z precyzją i spokojem najdoskonalszej obrabiarki fabrycznej, która bez omyłki fryzuje gwinty stalowe na jedną setną milimetra (Srokowski 1934, s. 65).

Współpracowników Stalina Srokowski dzieli na dwie generacje: starszych (*stara czyli ponad pięćdziesięcioletnia gwardja bolszewicka*), oraz młodszych (*czterdziestoletni władcy czerwoni, paladynowie tronu stalinowego*) – którzy rzeczywiście rządzą (Srokowski 1934, s. 75, 77, 91).

Poza Stalinem Srokowski przybliżył postaci także innych czołowych przywódców sowieckich. Aby zobrazować funkcje przez nich pełnione, nadaje im peryfrastyczne czy też metonimiczne charakterystyki i pseudonimy.

Andriej Andriejew, będący *najczystszy, niemal literackim typem bolszewika – działacza i organizatora, to typ i ostoja* (Srokowski 1934, s. 88 i 85).

Łotysza Jānisa Rudzutaksa (Jana Rudzutaka), w którym Stalin ma *partnera tak pewnego i ostoję tak mocną dlatego właśnie, że nie jest to sztuczna podpórka, ale mocne drzewo, które samo koło niego wyrosło, nazwał człowiekiem – wagą* (Srokowski 1934, s. 102 i 97).

Inny Łotysz, Jakow Peters, który *potrafi być niezawodną w działaniu maszyną do siekania... ludzkiego żywego mięsa, to stróż czerwonego Olimpu i oczywiście maszyna do mięsa* (Srokowski 1934, s. 104).

Z kolei następcą Feliksa Dzierżyńskiego na stanowisku szefa OGPU<sup>29</sup>, również z pochodzenia Polak, Wiaczesław Mienżyński (Mężyński), który *krwi przelewał [...] całe rzeki, ale ani jednej jej kropli nie widział, bo widoku nawet koguciej krwi nie znosi organicznie, to tabetyczny Torquemada*. Wraz ze swoimi żydowskimi współpracownikami – Jagodą, Trilisserem i Messingiem – jawił się Srokowskiemu jako: *stary szlachcic i jego nieodstępni pachciarze* (Srokowski 1934, s. 116 i 121–122).

Twórcę sowieckiej służby dyplomatycznej, Gieorgija Cziczierina, *malego, chudego, rudego człowieczka*, określa mianem *hiperborejskiego Talleyranda i rekonstruktora rosyjskiego imperjum*. Wykorzystując metafory, Srokowski pokusił się nawet o zestawienie jego i Stalina pochodzenia oraz intelektu, jakże bardzo różnych: *Aryokratyczny mieszaniec starego bojara moskiewskiego z polską hrabianką i półdziki góral kaukaski, intelekt wyrafinowany i wydelikacony na szczytach europejskiej kultury i mocny prymityw umysłowy i uparty samouk tyfliski* (Srokowski 1934, s. 140 oraz 145, 133, 147).

Następcę Cziczierina na stanowisku ludowego komisarza spraw zagranicznych – Maksima Litwinowa – nazwał w tytule rozdziału o nim – *Pan prokurent*, nada-

<sup>29</sup> *Objedinionnoje gosudarstwiemoje politiceskoje uprawlenie*; Zjednoczony Państwowy Zarząd Polityczny – radziecka policja polityczna tych czasów (1923–1934).

jąc mu na kremłowskim Olimpie *stopień Merkurego, wprowadzie grubego i spaśnego, ale sprężystego i posłusznego* (Srokowski 1934, s. 147 i 152).

Aż dziwnie, że Srokowski rozdział o Wiaczesławie Mołotowie, o którym napisał: *potężna siła robocza, nieporównany zmysł organizacyjny i tuzin innych substancyj, z których musi się składać rasowy i prawdziwy człowiek zdobytej i ciągle na nowo utrwalonej władzy*, zatytułował po prostu „Mołotow” (Srokowski 1934, s. 79).

Nie zabrakło też oddzielnego rozdziału o *zagranicznej reprezentacji Olimpu* (Srokowski 1934, s. 154), jak i sowieckiej sile zbrojnej, opisanej w rozdziale pt.: „Czerwony miecz” (Srokowski 1934, s. 160). *Czerwony miecz* to przykład synekdochy, tropu będącego „najbardziej produktywnym typem metonimii” (Kamińska-Szmaj 1994, s. 81). Jak wiadomo, głównie opiera się ona na zależnościach ilościowych między zjawiskami, których nazwy zostały użyte jedna zamiast drugiej. Może polegać na zamianie liczby pojedynczej na liczbę mnogą, bądź też odwrotnie (szerzej na ten temat – Kamińska-Szmaj 1994, s. 80–81). Tu natomiast mamy do czynienia z konstrukcją „wielopiętrową” – synekdochą polegającą na zastąpieniu nazwy całości określeniem przedmiotu obdarzonego alegorycznym kolorem (znakiem komunizmu) i na dodatek pełniącym zazwyczaj funkcje archaizacyjno-alegoryczne.

Niektórym sowieckim wojskowym poświęcił Srokowski więcej miejsca. Klimient Woroszyłow został przedstawiony w rozdziale zatytułowanym: „Dzisiejszy generalissimus” (Srokowski 1934, s. 168). Paradoksalnie ta peryfraza o charakterze hiperbolicznym, pozytywnie się tutaj (i w ogóle w czasach Srokowskiego) kojarząca, obrazuje kogoś, kto był – jak to powiedział Bogusław Wołoszański – „człowiekiem prymitywnym i głupim” (Wołoszański 2003, s. 135).

„Kandydat na Napoleona” (Srokowski 1934, s. 185) to tytuł rozdziału o Michaiłe Tuchaczewskim, który nie pozostawia wątpliwości co do tego, jak jego zdolności wojskowe oceniał Srokowski.

Wasilij Blücher był sowieckim wojskowym pochodzenia chłopskiego. Niemiecko brzmiące nazwisko było przezwiskiem nadanym jednemu z jego przodków, który uczestniczył w wojnie krymskiej. Z czasem nabrało charakteru nazwiska. Kojarzyło się ono z nazwiskiem pruskiego feldmarszałka Gebharda Leberechta von Blüchera, dowódcy spod Waterloo<sup>30</sup>. Srokowski, chcąc ich znacząco odróżnić, rozdział o sowieckim Blücherze zatytułował: „Czerwony Blücher” (Srokowski 1934, s. 180).

Jedynie w tytule rozdziału o Siemionie Budiennym nie pojawia się metaforyczne określenie. Podobnie jak w przypadku Mołotowa rozdział o nim zatytułowany jest po prostu „Budienny” (Srokowski 1934, s. 174).

<sup>30</sup> Srokowski nie znał tej historii (Blau; Muranowa), zdawał sobie jednak sprawę, iż obydwaj Blücherowie na pewno nie byli ze sobą spokrewnieni, choć nie był w stanie rozstrzygnąć, czy Blücher to tylko pseudonim, czy też rzeczywiste nazwisko sowieckiego marszałka (Srokowski 1934, s. 180–181).

Ciekawej metafory użył Srokowski na określenie sowieckiej władzy – *tron na trzech nogach*. Dlaczego na trzech? Otóż Srokowski tłumaczył, iż dotychczas trony wspierały się na czterech nogach. Cztery filary habsburskiej monarchii to: stojący żołnierz, siedzący urzędnik, pełzający policjant i klęczący ksiądz. Natomiast władza sowiecka, w przeciwieństwie do innych rządów, ogranicza się tylko do policji, wojska i biurokracji, rezygnując z jakiegokolwiek religii i jej struktury. Dla Srokowskiego były to jednak tylko pozory – znów przypominał o załączkach nowej, wyłącznie bolszewickiej, religii. Wpajanie, zwłaszcza młodzieży, *mitologii socjalistyczno-rewolucyjnej* i kult mauzoleum Lenina (podobny do kultu grobu Mahometa), to jej główne przejawy (Srokowski 1934, s. 110–111)<sup>31</sup>.

### Wnioski

Srokowski w swojej powojennej publicystyce jest już nieco bardziej obiektywny, wyważony w sądach. Przed 1918 r. potrafił ostro atakować carską Rosję. Przypomnijmy, że „W stolicy białego cara” Petersburg określił niepocholebny mianem *miasta satrapów i niewolników* (zob.: Srokowski 1904, s. 45; piszą o tym również: Lechicki 1966, s. 115; Zięba 2002, s. 231). Rok później w „Likwidacji caratu”, używając wyszukanej metaforyki, alarmował, iż „tam pod stopą Faraona z nad Newy miliony ludu mrą z głodu, giną pod knutami, a równocześnie słuchają słowa carskiego jak objawienia boskiego”. Srokowski w tej pracy wręcz nie mógł wybaczyć Europie rzekomego uwielbienia dla carskiej Rosji:

Cóż to dziwnego stało się w dumnej i twórczej duszy europejskiej, że nagle zaczęła się ona upadłać adorując knuta i barbarzyństwa, że sama żywa i potężna zaczęła oddawać honory błędnym ognikom na zatęchłym bagnie, demonowi zguby i śmierci, który zaciążył nad połową Europy i Azji, ośmielając się wszechmocnemu geniuszowi cywilizacji i kultury mówić przez tyle lat – odemnie wara! (Srokowski 1905, s. 8).

Wiązało się to z tym, że w Galicji przeważały nastroje antyrosyjskie. Polacy obawiali się rusyfikacji, Ukraińcy odmowy uznania ich za oddzielny naród, a Żydzi pogromów (Buszko 1997, s. 42). Demokraci galicyjscy byli rzecznikami orientacji proaustriackiej, skierowanej przeciwko Rosji. Rekrutujący się z ich szeregów Srokowski włączył się w tę działalność (Janowski 1996, s. 62 i 252; Janowski 1998, s. 253–254). Po wojnie zaniechał angażowania się w działalność jakichkolwiek sił politycznych, nie widział więc już zapewne powodów do szczególnie ostrych ataków na ZSRR<sup>32</sup>. Działo się tak mimo iż pisma, w których

<sup>31</sup> Na temat kultu Lenina pisał m.in. Marcin Karas (Karas 2008, s. 149).

<sup>32</sup> Warto tutaj jednak przypomnieć, że publikację „W stolicy białego cara” oraz „Likwidacji caratu” poprzedziła wizyta Srokowskiego w Petersburgu (Lechicki 1977, s. 74; Lechicki 1966, s. 115; Zięba 2002, s. 231; Zimiński 1989, s. 98–100). W związku z tym można tu dywagować, jaką rolę odegrało to, że Srokowski nigdy nie był w ZSSR i nie widział komunizmu (zresztą taka podróż zapewne nie unaoczniałaby mu istoty tego reżimu), oraz to że największe i najbardziej znane zbrodnie

ukazały się pierwotnie wersje „Elity bolszewickiej” i „Na czerwonym Olimpie”, zapewne propagowały jakieś treści polityczne.

Generalnie Srokowski nie wykazuje już zbytnej werwy w mobilizowaniu polskiej opinii publicznej przeciwko bolszewikom. Jego słowa z przedmowy „NKN” – *Nie polityce lecz prawdzie ma służyć ta książka* (Srokowski 1923, s. V) – dobrze oddają kierunek ewolucji jego publicystyki. Zauważył to już Wojciech Zimiński:

Uderza różnica dzieląca publicystykę wojenną – gorącą, mniej obiektywną, hasłową i z konieczności interpretującą fakty w świetle korzystnym dla ideologii piszącego, od publicystyki czasu pokoju i refleksji, która spokojnie, „na zimno”, możliwie obiektywnie referuje i nazywa zjawiska sprzed kilku lat. Obiektywizm i spokój *NKN* jest pełen goryczy przez swoje chłodne spojrzenie na kulisy zdarzeń omawianych w wojennych artykułach: ani 16 sierpnia nie okazuje się dniem zgody narodowej, ani opieka Austrii nie jest ojcowskim wsparciem, ani podwaliny orientacji austriackiej nie tkwią w wiernopoddańczym geście, ale w politycznej konieczności. Można odnieść wrażenie, że „przyłapało się publicystę in flagranti”. Porównanie takie dowodnie ukazuje możliwości i uciążliwości uprawiania publicystyki w odmiennych czasach. Nawet od strony językowej można dostrzec duże różnice – podczas gdy artykuły wojenne składają się ze zdań krótkich, haseł, pełne są przymiotników i dosadnych określeń, to publikacja powojenna pisana jest ulubionym przez Srokowskiego długim zdaniem, pięknym i jasnym stylem, albowiem bez wątplenia był doskonałym stylistą (Zimiński 1989, s. 103).

Podobne uwagi Zimiński miał do „Elity bolszewickiej”: „Mimo swej ideologicznej i kulturowej niechęci do wschodniego sąsiada Polski starał się przedstawić go w sposób odpowiedzialny, wolny od nalotu ideologicznej niechęci i pochopnych ocen” (Zimiński 1989, s. 104)<sup>33</sup>.

stalinizmu (obok wielkiego głodu 1932–1933) miały dopiero nadejść wraz z rozpoczęciem wielkiej czystki pod koniec 1934 r., której skali nie mógł docenić, bo zmarł kilka miesięcy później. Ponadto komunistyczna Rosja, w odróżnieniu od carskiej, nie zajmowała ogromnych połaci ziem polskich. Był jednak w dwudziestoleciu międzywojennym moment, kiedy Srokowski przyznał, że bolszewizm jest bardziej niebezpieczny od już upadłego caratu. Miało to miejsce w trakcie wojny polsko-bolszewickiej lat 1919–1921, gdy bolszewicy o mały włos nie zniszczyli ledwo co odrodzonej państwowości polskiej. W obliczu ich spodziewanej ofensywy w lutym 1919 r. na łamach *Nowej Reformy* Srokowski anonimowo pisał: „Na wschodzie, w głębi Rosji wbrew wszelkim przewidywaniom, utrzymuje się oto dalej niesłychany «rząd» bolszewicki, krzepnie i organizuje swoje siły, przygotowuje się do wystąpienia rozstrzygającego na wiosnę. Straszna i złowróżbna była groźba zalewu rosyjskiego, kiedy powiewały nad ziemią rosyjską jeszcze carskie chorągwie, reprezentujące bądź co bądź pewien porządek prawny i spacone, ale zawsze przeciwie utrzymane zasady chrześcijańskie. O ileż straszniejszy musi wydawać się ten przygotowany najazd, który ma dokonać się pod czerwonym czy też czarnym sztandarem bolszewizmu, nienawiści do cywilizacji i kultury europejskiej, zagłady wszelkich nacji, które uzasadniają życie ludzi cywilizowanych. A Polska może być i jest jedyną ochroną cywilizowanego świata przed tą straszną nawałnicą” (Srokowski 1919, s. 1). Gdy bezpośrednie zagrożenie bolszewickie zniknęło, Srokowski – czując się bezpieczniej – złagodził swoją krytykę sowieckiego imperium.

<sup>33</sup> Zimiński w cytowanym tutaj artykule nie wspomina nic o „Na czerwonym Olimpie”, nie wiadomo więc, jak oceniał jej obiektywność. Warto tu wobec tego zacytować słowa samego Srokowskiego z przedmowy do tejże pracy: „Szkice te nie miały zatem ani nadal nie mają żadnego ubocznego pozytywnego czy negatywnego celu, wynikły bowiem z czysto poznawczego stosunku mojego do Rosji, której sprawom poświęcam baczną uwagę od lat przeszło trzydziestu, w szczególności zaś



Wymowne jest porównanie zacytowanej tutaj wcześniej, wyważonej charakterystyki Dmowskiego z „NKN” z tą, która pojawiła się w krakowskiej prasie na początku I wojny światowej. Srokowski nie wahał się wtedy wmawiać czytelnikom, iż Dmowski jest „zdrajcą czasu wojny”, a w celu zdyskredytowania jego osoby starał się przedstawić go jako polityka niestałego. Pisał, iż „Dmowskich Romanów jest dużo, że najpierw był wszechpolski, potem japoński, potem paryski, potem autonomiczny, potem samorządowy, potem neosłowiański, teraz po prostu rosyjski. Nikt zaś nie może zaręczyć, że nie pojawi się jeszcze jakie pół tuzina Dmowskich” (Srokowski 1916, s. 59–60)<sup>34</sup>.

Powyższy cytat pochodzi ze zbioru o charakterze propagandowym, w którym Srokowski patetycznie zagrzewa Polaków do wspólnej walki z Austriakami i Niemcami przeciwko Rosjanom, których stara się pokazać jako niecywilizowany lud azjatycki próbujący zniszczyć kulturę europejską. Stąd animizacje, hiperbole i metaforyczne epitety o dużym ładunku emocjonalnym, takie jak: *obludna, okrutna, dzika i głupia ciemiężczyń naródów, najdziksza reakcyjność, dzikie hordy, hordy kozackiej dziczy, hordy moskiewskie, jarzmo moskiewskie, szpony moskiewskie, chamstwo moskiewskie, olbrzymi chanat, zalew rosyjski* (Srokowski 1916, s. 42–43 oraz 46, 66–67)<sup>35</sup>. Zawsze oczywiście chodziło o Rosję i tylko o nią. Na przykład pisał o walce *nie z Serbią, ale z tym złym duchem, który nieszczęśliwy naród opętał, z duchem Moskwy, z duchem kozaka w bizantyńskim ornacie, co wzniósł się zbyt wysoko nad Europą, grożąc zgnieceniem jej swem olbrzymiem cielskiem* (Srokowski 1916, s. 10). Metafora była tu skutecznym środkiem przekazywania ocen.

Trzeba pamiętać, że w propagandzie politycznej po 1918 roku oryginalne, niepowtarzalne konstrukcje stylistyczne, przyjmujące postać metafory lub rozbudowanego porównania, pojawiały się głównie w tekstach uroczystych, podniosłych, poświęconych swej partii, prasie, przywódcom. Niektóre wyrażenia bywały wręcz zbyt patetyczne i przesadne (Kamińska-Szmaj 1994, s. 77–78). Jednak takiej napuszony metaforyki nie znajdzie się w analizowanych tutaj dwóch powojennych publikacjach Srokowskiego, które z propagandą polityczną nie mają nic wspólnego. Srokowski nie pisze o swojej partii i swoich kolegach partyjnych, lecz o obcej mu sowieckiej partii komunistycznej i jej przedstawicielach.

Owe prace to oczywiście wciąż publicystyka na tematy polityczne, ale tym razem Srokowski bardziej starał się stać z boku, niż pisać niczym agitator. A że

---

do bolszewizmu, który tak czy inaczej politycznie, socjalnie i kulturalnie wartościowany, pozostanie jednak zawsze jednym z największych i najdziwniejszych fenomenów historii nie tylko rosyjskiej, lecz w ogóle wszechludzkiej” (Srokowski 1934, s. 7). Widzimy, że Srokowski znów podkreśla, iż chce być obiektywny, co po lekturze powyższej publikacji wydaje się prawdą.

<sup>34</sup> Srokowski zebrał swoje 72 artykuły z *Nowej Reformy* z okresu od 29 lipca 1914 r. do 23 czerwca 1915 r. i wydał w 1916 r. jako osobną publikację pt. „Na przełomie” (Lechicki 1977, s. 116; Srokowski 1916, s. 7; Zięba 2002, s. 234).

<sup>35</sup> Animizacje w atakach na Rosję wystąpiły oczywiście już wcześniej. W „Likwidacji caratu” pojawia się choćby: *zwierzęca pokora wobec grubej pięści* (Srokowski 1905, s. 7). Srokowskiemu chodziło o uległość ludności rosyjskiej wobec władzy carskiej.

publicystą był świetnym, chwalonym za formę literacką swych publikacji (Zięba 2002, s. 235), to nie powinno dziwić, że nie mógł zrezygnować z metafor wzbogacających jego wypowiedzi i sprawiających, że treści bardziej zapadały w umysły czytelników. Przenośnie nie służą jednak Srokowskiemu do wzbudzenia w czytelnikach odrazy do ZSSR (tak jak wcześniej – do carskiej Rosji)<sup>36</sup>. One mają po prostu ułatwić zrozumienie i zapamiętanie zachodzących procesów, cech charakteru opisywanych osób i pełnionych ról.

Srokowski w dwóch powyżej zanalizowanych pracach umiejętnie posługuje się metaforami. Potrafi zarówno zacytować metafory wymyślone (rzeczywiście lub nie) przez innych, jak otwarcie samemu je tworzyć. W pierwszym wypadku możliwe są zwłaszcza dwie sytuacje. Albo Srokowski wplata metaforę w wypowiedzi innych osób (np. metafory, których mieliby używać bolszewicy w celu umniejszenia roli Lenina), albo celowo zapożycza je od kogoś, bo podziela zdanie, iż są trafne i przydadzą się w celu zobrazowania jego własnych poglądów, bądź też wniosków, z którymi się zgadza.

Zapożyczał metafory od np. Roberta Michelsa, Aleksandra Puszkina, Vilfreda Pareto, a także Lenina i Trockiego. Czasem używał przenośni powszechnie znanych. W „Elicie bolszewickiej” np. stwierdzał, że znów powraca idea Moskwy jako *trzeciego Rzymu, po którym czwartego już nie będzie* (Srokowski 1927, s. 53)<sup>37</sup>. Tego znanego wyrażenia nie ujmuje nawet w cudzysłów, jak – w tej samej książce – stworzoną przez siebie, bądź nie, ale z pewnością niespopularyzowaną i nieutralną metaforę „*gorset ideowy*” armii (Srokowski 1927, s. 102–103). Zaraz później napotkamy *pięć achillesową* (Srokowski 1927, s. 102–103).

Srokowski zachowuje się tutaj tak samo jak współcześni politycy i publicyści polityczni. Teresa Dobrzyńska zauważa, iż ich wypowiedzi charakteryzuje szablonowość całych językowych konstrukcji, co zapewnia dużą zrozumiałość. Dlatego bardzo często używają przenośni skonwencjonalizowanych, zleksykalizowanych metafor językowych, utartych zwrotów, przysłów i porzekadeł (Dobrzyńska 2010, s. 272). Srokowski idzie niekiedy tą samą drogą<sup>38</sup>.

<sup>36</sup> Paradoksalnie spośród czterech większych powojennych publikacji Srokowskiego tylko „Sprawa narodowościowa na Kresach Wschodnich” mogłaby wzbudzić niechęć właśnie do państwa polskiego, za jego politykę na tych terenach. Wszak używając synekdoch, Srokowski ostro zrugał władze polskie w podsumowaniu: „Mniejszości słowiańskie na kresach są uciskane narodowościowo i wyniszczane gospodarczo. Oto ostateczny wniosek. Nad konsekwencjami tego faktu rozwozić się nie warto. Wśród ludzi bowiem umysłowo normalnych nie może być chyba dyskusji o nieuchronnych skutkach metody eksterminacyjnej i unifikacyjnej w polityce narodowościowej po tych wszystkich doświadczeniach, jakie z takimi właśnie metodami poczyniły Prusy, Rosja i Węgry. Dla tych zaś, którzy wierzą, że nacjonalizm polski dokaże istotnie tego, na czym załamały się nacjonalizmy pruski, rosyjski i węgierski, słowa te wogóle pisane nie są” (zob.: Srokowski 1924, s. 56). Srokowski pisał to w dobrej wierze, próbując – jak sądził – zapobiec katastrofie.

<sup>37</sup> Srokowski nazywa stolicę – *białokamienna Moskwa* (Srokowski 1927, s. 52).

<sup>38</sup> Warto wskazać, iż już wcześniej, w celu wskazania dróg postępowania w negocjacjach z bolszewikami przed zawarciem pokoju ryskiego, Srokowski na łamach *Nowej Reformy* używał znanych porzekadeł: *incidit in Scillum, qui vult vitare Charybdim* (Srokowski 1920, s. 1), *lepszy wróbel w garści niż sroka na dachu* (Srokowski, 1920a, s. 1), *nie pchać palców między drzwi* (Srokowski, 1920b, s. 1). To pierwsze wyrażenie (tym razem już użyte w spolszczonej wersji) posłużyło także Srokow-

Tak częste w „Elicie bolszewickiej” metafory wykorzystujące słownictwo techniczne – w „Na czerwonym Olimpie” występują już w innym charakterze. Tym razem takie słowa, jak *waga czy maszynka do mięsa* służą do obrazowania cech ludzi. Srokowskiemu przydatne są tu także postacie z mitologii greckiej, epoki napoleońskiej itp. Metafory mają tu przede wszystkim charakter peryfraz, służących do podkreślenia cech czołowych polityków i wojskowych sowieckich. Takie użycie metafor ma oczywiście uzasadnienie w odmiennym charakterze prac. „Elita bolszewicka” przedstawia rozwój ruchu komunistycznego, jego ideologię i techniki rządzenia – w pracy tego rodzaju słownictwo z zakresu techniki, fizyki i chemii okazało się jak najbardziej przydatne. Natomiast „Na czerwonym Olimpie” to przede wszystkim biogramy działaczy komunistycznych. Srokowski wykorzystuje tutaj w metaforyzacji słownictwo także z innych dziedzin. Zwłaszcza bardzo przydatna okazała się metafora Olimpu i związane z nim pojęcia. „Elita bolszewicka” to charakterystyka grupy rządzącej w ZSRR jako całości, a „Na czerwonym Olimpie” skupia się przede wszystkim na poszczególnych działaczach.

Srokowski w swojej publicystyce wykorzystuje różne odmiany metafor: metonimie, synekdochy, peryfrazy, hiperbole, animizacje, personifikacje. Trzeba jednak zauważyć, że charakter obydwu omówionych przeze mnie prac sprawia, iż animizacje nie odgrywają w ich stylistyce zbyt wielkiej roli, podobnie jak wszelkie przerośnięcie i porównania będące wynikiem dostrzegania związków między zachowaniem ludzi i zwierząt. Przypisywanie ludziom cech zwierzęcych wiąże się zazwyczaj z chęcią negatywnego wartościowania (Kamińska-Szmaj 1994, s. 79), a Srokowski, mimo oczywistego krytycyzmu, nie wykazuje w obydwu omawianych pracach zbytniego zapału do łajania i dyskredytowania bolszewików<sup>39</sup> (zwłaszcza jeśli rzecz porównywać z „Na przełomie”, gdzie celem zajadłego ataku była Rosja carska), stąd oszczędne użycie tego rodzaju metafory.

Tak samo sytuacja wygląda w przypadku metafor o charakterze hiperbolicznym. Służą one do wyolbrzymiania wad przeciwnika lub do przesadnego ekspozowania swoich zalet (Kamińska-Szmaj 1994, s. 78), nie powinno więc dziwić, że Srokowski ich nie nadużywa. Natomiast pojawia się wiele metonimii i peryfraz, służących charakterystyce partii komunistycznej, procesów z nią związa-

---

skiemu do podsumowania losu Polaków w całym burzliwym 1920 roku: *przepłynęliśmy jakoś między Scyllą i Charybdą ubiegłego roku* (Srokowski 1921, s. 1).

<sup>39</sup> W podobnym tonie o Rosji sowieckiej Srokowski wypowiada się w innych artykułach prasowych z tych lat. W kwietniu 1930 r. na łamach *Tygodnia* ogłosił cykl pięciu artykułów pt. „Bolszewizm w walnej bitwie o przyszłość”, w którym przewidywał sukces planu pięcioletniego i stabilizację systemu sowieckiego (Zięba 2002, s. 235). Gdy na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych Srokowski propagował w *IKC* idee paneuropejskie i w związku z tym opublikował artykuł „Paneuropa pokoju i rozumu czy czerwona Paneuropa gwałtu i zniszczenia?”, strasząc w nim niebezpieczeństwem inwazji bolszewickiej skierowanej przeciwko skłóconej Europie, to nawet tu zakładał, iż w przyszłości, w warunkach równowagi sił, utworzona Paneuropa i istniejąca już federacja sowiecka (której ekspansja zostałaby skierowana na wschód, przeciwko łatwiejszej do pokonania Azji), powinny pokojowo wypracować podstawy współdziałania (Srokowski 1931, s. 1–2).

nych i ludzi stojących na jej czele. Użycie metafor w tych dwóch pracach nie służy perswazji. Ich rola jest inna – mają pomóc w zrozumieniu tematyki. Z pewnością zwiększają też atrakcyjność przekazu, co tutaj jest jednak funkcją wtórną.

### *Bibliografia*

- Blau M. (*Blau M.*). Смешная фамилия «Блюхер»: не приходился ли красный командир родственником прусскому фельдмаршалу? [<http://shkolazhizni.ru/archive/0/n-28820/>; 20.09.2015].
- Brzoza Cz. (1990). *Polityczna prasa Krakowa 1918–1939*. Kraków.
- Burzyński R. (2013). *Metafory jako narzędzie polityki i oddziaływania politycznego*. Praca doktorska obroniona na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego [<http://depotuw.ceon.pl/bitstream/handle/item/359/rozprawa%20R.%20Burzy%C5%84ski.pdf?sequence=1>; 20.08.2015].
- Buszko J. (1997). Polskie i ukraińskie ugrupowania polityczne a kwestia żydowska w autonomicznej Galicji. W: M. Pułaski, I. Stawowy-Kawka, W. Rojek, A. Patek (red.). *Z dziejów Europy Środkowej w XX wieku*. Studia ofiarowane Henrykowi Batowskiemu w 90. rocznicę urodzin (s. 35–42). Kraków.
- Chmaj M. (2001). Pojęcie i geneza partii politycznych. W: M. Chmaj, W. Sokół, M. Żmigrodzki. *Teoria partii politycznych* (s. 11–28). Lublin.
- Dmowski R. (1994). *Myśli nowoczesnego Polaka*. Wrocław.
- Dobrzyńska T. (2010). Metafora w dyskursie politycznym jako skuteczny środek perswazji. W: B. Bogołębska, M. Worsowicz (red.). *Styl – dyskurs – media* (s. 267–279). Łódź.
- Dziażdżo A. (2012). *Cenzura prasy w Austrii (1862–1914)*. Studium prawnohistoryczne. Kraków.
- Garlicki A. (1998). *Józef Piłsudski 1867–1935*. Warszawa.
- Habielski R. (2009). *Polityczna historia mediów w Polsce w XX wieku*. Warszawa.
- Janicki K. (2008). Bolączki periodyzacji, *Histmag.org*, 2.VIII [<http://histmag.org/Bolaczki-periodyzacji-1917>; 20.08.2015].
- Janowski M. (1996). Inteligencja wobec wyzwań nowoczesności. Dylematy ideowe polskiej demokracji liberalnej w Galicji w latach 1889–1914. Warszawa.
- Janowski M. (1998). *Polska myśl liberalna do 1918 r.* Kraków.
- Jarowiecki J. (2008). *Dzieje prasy polskiej we Lwowie do 1945 roku*. Kraków–Wrocław.
- Jarowiecki J. (2006). *Studia nad prasą polską XIX i XX wieku*. T. II. Kraków.
- Jedynak S. (1988). Roman Dmowski a Józef Piłsudski. W: T. Romanowski (red.). *Ideologia i polityka Józefa Piłsudskiego* (s. 29–39). Warszawa.
- Jędrzejewicz W. (1996). *Józef Piłsudski 1867–1935*. Życiorys. Londyn.
- Kamińska-Szmaj I. (1994). *Judzi, zohydza, ze czci odziera*. Język propagandy politycznej w prasie 1919–1923. Wrocław.
- Karas M. (2008). *Z dziejów Kościoła*. Ciągłość i zmiana w Kościele rzymskokatolickim w XIX i XX wieku. Sandomierz.
- Korolko M. (1990). *Sztuka retoryki*. Przewodnik encyklopedyczny. Warszawa.
- Kowalski K. (2002). *Europa: mity, modele, symbole*. Kraków.
- Lechicki Cz. (1966). Z papierów po Klemensie Bąkowskim. *Małopolskie Studia Historyczne*, nr 3/4 (34/35), s. 107–116.
- Lechicki Cz. (1977). Srokowski Konstanty (1878–1935), krypt. Pom, Sigma. *Zeszyty Prasoznawcze*, nr 3 (73), s. 74–75.
- Malinowski L. (2001). *Dramaty ludzi władzy II Rzeczypospolitej*. Łomża.

- Micewski A. (1969). W cieniu marszałka Piłsudskiego. Szkice z dziejów myśli politycznej II Rzeczypospolitej. Warszawa.
- Micewski A. (1971). Roman Dmowski. Warszawa.
- Muranowa A. (Муранова А.). Василий Блюхер: „генерал Немо” СССР [http://russian7.ru/2014/07/vasilijj-blyukher-kapitan-nemo-sssr/; 20.09.2015].
- Myśliński J. (1970). Studia nad polską prasą społeczno-polityczną w zachodniej Galicji 1905–1914. Warszawa (tom Historii prasy polskiej pod red. J. Łojka).
- Myśliński J. (1976). Prasa polska w Galicji w dobie autonomicznej (1867–1918). W: J. Łojek (red.). Prasa polska w latach 1864–1918 (s. 114–176). Warszawa.
- Nowak A. (2006). Wizja polityczna Józefa Piłsudskiego. W: J. Machnik, A. Nowak (red.). Józef Piłsudski. Wyobrażenia i dzieło polityczne (s. 11–24). Kraków.
- Paczkowski A. (1980). Prasa polska w latach 1918–1939. Warszawa (tom Historii prasy polskiej pod red. J. Łojka).
- Papierzyńska-Turek M. (1979). Sprawa ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej 1922–1926. Kraków.
- Peplowski A. (1996). Wywiad Polski na ZSRR 1921–1939. Warszawa.
- Piłsudski J. (1929). Dno oka, czyli wrażenia chorego człowieka ze sesji budżetowej w Sejmie. Z artykułu Marszałka Józefa Piłsudskiego. *Nowy Dziennik*, nr 96 (9 IV), s. 2.
- Srokowski K. (1904). W stolicy białego cara. Lwów.
- Srokowski K. (1905). Likwidacya caratu. Lwów.
- Srokowski K. (1916). Na przełomie. Kraków.
- Srokowski K. (1919). Upragnieni goście. *Nowa Reforma*, nr 62 (13 II), s. 1 (tekst niepodpisany).
- Srokowski K. (1920). O samodzielność naszej polityki. *Nowa Reforma*, nr 212 (6 IX), s. 1 (tekst niepodpisany).
- Srokowski K. (1920a). Szukanie prawdziwej Rosji. *Nowa Reforma*, nr 221 (18 IX), s. 1 (tekst niepodpisany).
- Srokowski K. (1920b). Kontrewolucja rosyjska. *Nowa Reforma*, nr 238 (7 X), s. 1 (tekst niepodpisany).
- Srokowski K. (1921). Polityka wewnętrzna w r. 1920. *Nowa Reforma*, nr 4 (6 I), s. 1 (tekst niepodpisany).
- Srokowski K. (1923). N. K. N. Zarys historii Naczelnego Komitetu Narodowego. Kraków.
- Srokowski K. (1924). Sprawa narodowościowa na Kresach Wschodnich. Kraków.
- Srokowski K. (1927). Elita bolszewicka. Studium socjologiczne. Kraków.
- Srokowski K. (1931). Paneuropa pokoju i rozumu czy czerwona Paneuropa gwałtu i zniszczenia? *IKC*, nr 88 (7 II), s. 1–2 (tekst sygnowany *Pom*).
- Srokowski K. (1934). Na czerwonym Olimpie. Lwów–Warszawa.
- Srokowski K. (1935). Po zgonie Józefa Piłsudskiego. *IKC*, nr 133 (15 V), s. 2–3.
- Stoczewska B. (2009). Litwa, Białoruś, Ukraina w myśli politycznej Leona Wasilewskiego. Kraków.
- Stoczewska B. (2013). Ukraina i Ukraińcy w polskiej myśli politycznej. Od końca XIX wieku do wybuchu II wojny światowej. Kraków.
- Suleja W. (2004). Józef Piłsudski. Wrocław.
- Szydłowska M. (1995). Cenzura teatralna w Galicji w dobie autonomicznej 1860–1918. Kraków.
- Tomicki J. (1986). II Rzeczpospolita. Oczekiwania i rzeczywistość. Warszawa.
- Świątek R. (1998). Lodowa ściana. Sekrety polityki Józefa Piłsudskiego 1904–1918. Kraków.
- Umińska-Tytoń E. (2011). Polszczyzna dziewiętnastowiecznych salonów. Łódź.
- Urbanowicz A.A. (2011). Gabinet Władysława Eugeniusza Sikorskiego 16 grudnia 1922 – 26 maja 1923. W: J. Farys, A. Wątor, H. Walczak (red.). Od Moraczewskiego do Składkowskiego. Gabinet Polski Odrodzonej 1918–1939 (s. 129–142). Szczecin.
- Walczak B. (1995). Zarys dziejów języka polskiego. Poznań.

- Wapiński R. (1979). *Roman Dmowski*. Warszawa.
- Wapiński R. (2001). Piłsudski kontra Dmowski. W: C. Evans. *Wielkie nienawiści w historii świata. Dziesięć najbardziej zażartych konfliktów pomiędzy władcami, przywódcami i politykami*. Przeł. A. Januszewska (s. 54–71). Warszawa.
- Watt R.M. (2007). *Gorzka chwała. Polska i jej los 1918–1939*. Przeł. P. Amsterdamski. Warszawa.
- Wołoszański B. (2003). *Tamten okrutny wiek*. Warszawa.
- Zbyszewski W.A. (2000). *Gawędy o ludziach i czasach przedwojennych*. Wybór, wstęp i oprac. A. Garlicki. Warszawa.
- Zięba A.A. (2002). Srokowski (Jastrzębiec-Srokowski) Konstanty. W: *Polski Słownik Biograficzny*. T. XLI (s. 231–237). Warszawa – Kraków.
- Zimiński W. (1989). Konstanty Srokowski. *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*, nr 3 (XXVIII), s. 97–105.

## STRESZCZENIE

### **Rola metafor w „Elicie bolszewickiej” i „Na czerwonym Olimpie” Konstantego Srokowskiego**

Znakomity polski publicysta dwudziestolecia międzywojennego, Konstanty Srokowski (1878–1935), w swoich dwóch pracach: „Elita bolszewicka” (1927) i „Na czerwonym Olimpie” (1934) charakteryzuje proces powstawania grupy rządzącej w ZSRR, jej ideologię i techniki rządzenia oraz sylwetki prominentów sowieckich. W powyższych pracach przeważają metonimie i peryfrazy, bardzo przydatne w obrazowaniu opisywanych zjawisk i ludzi. Powojenna publicystyka Srokowskiego jest bardziej obiektywna i wyważona niż antyrosyjskie teksty z lat pierwszej wojny światowej (i sprzed tej wojny) – stąd mniej tu animizacji i metafor o charakterze hiperbolicznym. Stonowanie to jest rezultatem wycofania się Srokowskiego po 1918 roku z czynnej działalności politycznej. Nie miał wtedy powodów, aby zajadłe atakować ZSRR i dążył do w miarę obiektywnego opisu.

**Słowa kluczowe:** Konstanty Srokowski, metaforyka, dziennikarstwo polskie początku XX wieku, język publicystyki